

R E C E N Z J E I S P R A W O Z D A N I A

Kazimierz Tymieniecki, ZIEMIE POLSKIE W STAROŻYTNOŚCI. Ludy i kultury najdawniejsze. Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. 24, Poznań 1951, ss. 834, 12 map.

UWAGI ARCHEOLOGICZNE¹

Wszelkie prace naukowe, korzystające ze źródeł archeologicznych, a zwłaszcza opracowania monograficzne i dzieła syntetyczne muszą opierać się na konsekwentnym układzie chronologicznym; winien on być systemem datowania względnego oraz, w miarę możliwości, bezwzględnego, odnoszącego się do określonych obrazów kulturowych. Układ chronologiczny bowiem jest głównym wyznacznikiem rozwijającego się procesu historycznego, zaświadczonego źródłami archeologicznymi. Jednakowoż opracowania chronologiczne i przestrzenne nie wyczerpują celów ujęć archeologicznych. Archeologia bowiem jest nauką historyczną zmierzającą do rekonstrukcji dziejów dawnych społeczeństw pierwotnych i wczesnoklasowych. Pełnia tedy procesu historycznego jest treścią problematyki, którą pragnie rozseparować i rozwiązać archeologia pierwotna i wczesnośredniowieczna na podstawie zespołu pozostających do jej dyspozycji kopalnych źródeł pozaliterackich i pisanych. Na ich podstawie archeologia krytycznie ocenia i odtwarza stadia rozwojowe bazy ekonomiczno-społecznej oraz jej nadbudowy w danym czasie i na danej przestrzeni.

W takiej postulowanej syntezie historycznej jednak wymowa samych źródeł poznania archeologicznego nie jest wystarczająca. Archeologia musi posiłkować się również pisanymi źródłami dziejowymi, tradycją historyczną w odniesieniu do plemion i ludów starożytnych, źródłami poznania etnograficznego i antropologicznego tudzież zmiennością znaczenia wyrazów oraz treściami onomastycznymi w opracowaniach językoznawców. Posługiwanie się w budowaniu konstrukcji syntetycznych przez archeologię pierwotną i wczesnośredniowieczną metodą porównawczą w obrębie wymienionych dyscyplin naukowych jest koniecznością nie do pominięcia. Rzecz prosta, że na tej drodze poznawczo-badawczej czyhają rozmaite trudności i niebezpieczeństwa metodologiczne, ale mimo to jest to droga jedyna, która może doprowadzić do właściwego ujęcia historii społeczeństw pierwotnych i wczesnoklasowych.

W dotychczasowej periodyzacji tych dziejów wysuwano kilka systemów podziałowych, opierających się na podstawach ekonomicznych, społecznych i ideologicznych. Jedne podziały wychodziły od doświadczeń etnografii w zakresie istniejących różnicowań gospodarczych i grup społecznych ludów pierwotnych. Inne podziały starano się budować na podstawie chronologii przemysłów i kultur archeologicznych, często interpretowanych też w zakresie specyfiki etnicznej.

¹ Zob. cz. I recenzji pt. *Uwagi metodyczne*, „Archeologia Polski”, t. 1:1957. s. 215—231.

Jeszcze inne podziały usiłuje się przedstawić w świetle wszystkich dostępnych źródeł poznania historycznego, tworząc swoistą socjologię archeologiczną w odniesieniu do procesu dziejowego najdawniejszych i dawnych społeczeństw przedklasowych. Jedynym środkiem, mogącym zapewnić krytyczną postawę badawczo-poznawczą w tych usiłowaniach, jest rygorystyczne stosowanie indukcyjnej metody materializmu historycznego, nie dopuszczającej do stosowania apriorycznego schematyzmu².

Paleolit i epipaleolit

O stadzie ludzkim, hordzie pierwotnej i rozwiniętej. Pomostowość Europy w kierunku Azji i Afryki (s. 83) może być brana pod uwagę jedynie w okresach glacialnych, natomiast w okresach międzylodowych, dzięki kontynentalnym klimatom wówczas panującym, Europa o konfiguracji ładu przybliżonej do obecnej stanowała, poza zalesionymi partiami górskimi, przeważnie obszar otwartego stepu. Dlatego też podkreślenie autora, że „kontynent europejski, który stwarzał warunki bytowania człowieka, był o połowę mniejszy od dzisiejszego”, można odnieść jedynie do okresów zlodowacenia. Rzecz prosta, że napływ hord ludzkich do Europy z Afryki i Azji nie dokonywał się w nie sprzyjających okresach glacialnych, ale raczej w dogodnych klimatycznie okresach interglacialnych. Nie wiem, jak autor wyobraża sobie „wpływy kulturalne” w starszym paleolicie, idące z Afryki do Europy, które zostały jakoby przerwane z powodu oziębienia się klimatu? Również nie bardzo rozumiem, jak to „mogło pociągnąć za sobą to dodatnie następstwo, że niewielka jeszcze Europa, pozbawiona nowych dopływów z ziem niegdyś macierzystych, po raz pierwszy stała się sobą, a więc czymś innym od sąsiednich kontynentów”. Dla kogo w paleolicie miało to dodatnie następstwo, mianowicie to stanie się sobą „małej” Europy? „Tym silniejsze były związki miejscowej ludności z poprzednim okresem”; „a to wskazuje na tworzenie się początków miejscowej tradycji”. Jest to doprawdy niezrozumiałe. Kultura aszelska jest reprezentowana w Europie „w tych samych krajach, co i poprzednie, ale szczególnie ważna rola zdaje się przypadać Francji, a więc krajowi wówczas najbardziej sąsiadującemu z środkowoeuropejskimi pustkowiami. Ludność »aszelska« wykazuje niewątpliwie dużo energii, a to wbrew pogarszającym się znowu warunkom klimatycznym. W ciężkiej próbie zdaje się hartować odrębność Europy. Klimat ulega znacznemu oziębieniu, jak to wynika ze zmian w ówczesnej faunie... Mimo to ludność tej kultury rezygnuje z walki o nowe tereny”. Ten przydługi cytat daje dobrze poznać oderwany sposób myślenia autora, który *mutatis mutandis* niejednokrotnie wyciera ze stronic jego dzieła. Konieczne poznanie przemysłów i grup społecznych starszego paleolitu wymaga uwzględnienia, że przemysły abwilskie (szelskie) trwały w Europie około 60 000 lat, a przemysły aszelskie około 300 000 lat; mianowicie rozwijały się one w drugim interglacjale, w trzecim glacialu i w trzecim interglacjale na znacznym obszarze Europy. Dość długo więc trwała ewolucja przemysłów reprezentujących stado ludzkie i hordy

² K. Marks, F. Engels, *O materializmie historycznym*, Warszawa 1949; W. Lenin, *Krytyczne uwagi o pewnej reakcyjnej filozofii*, [w:] *Materializm a empiriokrytycyzm*, Warszawa 1949; F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. II, Warszawa 1949, s. 159—310; J. Břhm, *Studie o periodyzacji pravěkých dějin*, „Památky Archeologické”, Praha t. 44:1953, s. 1—25; J. Kulczycki, *Metoda badania analogii archeologicznych, historycznych i etnograficznych w studiach nad dziejami kultury materialnej*, „Światowit”, t. 21:1955, s. 7—27.

pierwotne, złożone z koczujących grup zbieraczy i łowców. Szkoda też, że autor, jak to sam ujawnił — interesując się najbardziej charakterystycznymi dla dziejów grup ludzkich zajęciami gospodarczymi, nie zainteresował się choć pokrótce prymitywnymi związkami politycznymi pokrewnych i przemieszanych ze sobą rodzin, razem koczujących i razem żyjących w zupełnej pełnoprawności. Nie wiemy z relacji autora o wspólnych obszarach zbieraczy i łowców, niezależnych od terenów innych hord, jak też o władzy starców, o endogamii, które to instytucje społeczne dają się zrekonstruować dla hordy pierwotnej starszego paleolitu na podstawie analogii zaczerpniętych z przekazów etnografii.

Cała charakterystyka starszego paleolitu w Polsce (s. 84—86) jest niewystarczająca i nie jest pozbawiona błędów. Boć np. krzemień odznacza się nie tylko twardością, ale przede wszystkim łupliwością; bo to nie ostrze ręczne używane było już w okresie szelskim, ale tzw. tłuk pięściowy, który zgoła nie tworzył bryłki krzemiennej, ale był wytworzony z rdzenia krzemienego; co prawda mały tłuk pięściowy miał około 6 cm długości i ważył około 40 g, ale duży mógł mieć 26 cm długości, 13 cm szerokości u podstawy i ważył 1 kg 64 g, średni zaś — najczęściej występujący — miał 12 cm długości i 250 g wagi. Nie znamy aszelskich „większych wzorów o kształcie zwłaszcza nożykowatym, których używano również za skrobacze”. Trudno się tu wdawać w liczne szczegóły, na które niepodobna się zgodzić. Nadmienię więc jeszcze, że horda pierwotna podlegała rozwojowi w okresie mustierskim, trwającym około 70 000 lat dzięki wynalazkowi broni myśliwskiej. Nie ma autor słuszności twierdząc, że „narzędzia, będące głównym wyrazem kultury materialnej, nie charakteryzują jeszcze same przez się organizacji społecznej i gospodarczej”. A jakąż treść reprezentują i jakąż mają wymowę siły wytwórcze w procesie historycznym? Nie jest to bynajmniej pytanie retoryczne, bo na nie już bez mała przed stu laty dał odpowiedź K. Marks, pisząc³: „szczęśliki środków pracy mają tak samo doniosłe znaczenie dla oceny zamierzonych ekonomicznych formacyj społecznych, jak budowa szczytków szkieletów — dla rozpoznania organizacji zaginionych gatunków zwierzęcych. Epoki gospodarcze różnią się od siebie nie tym, co się robi, lecz tym, jak się robi, z pomocą jakich środków pracy. Środki pracy są nie tylko miernikiem rozwoju ludzkiej siły roboczej, ale też wykładnikiem stosunków społecznych, w jakich praca się odbywa”. Nie ma też autor podstawy do twierdzenia, że w starszym paleolicie „z myślistwem szło w parze rybołówstwo. Używano do tego celu ościeni i harpunów” — ale dopiero w młodszym paleolicie. Tak samo nie ma autor żadnego dowodu na to, aby „układ niektórych szkieletów w pozycji osób śpiących i pozostawianie wraz z zmarłym narzędzi i innych darów pośmiertnych [co nie odpowiada zresztą ściśle faktom archeologicznym — przyp. W. A.] było dowodem istnienia kultu zmarłych i wiary w życie pozagrobowe”. Jest to interpretacja autora, powtórzona za przedawnionymi hipotezami o religii pierwotnej, nie wytrzymującymi próby krytyki naukowej.

O ustroju rodowym. Przemysły i zagadnienia gospodarczo-społeczne w młodszym paleolicie w Polsce są również niezwykle schematycznie i zgoła niewystarczająco scharakteryzowane (s. 89—92). Na szczęście tylko brak tutaj zasadniczych błędów w odróżnieniu od poprzedniego ustępu. I tu również nie próbował autor zrekonstruować rozwoju grupy społecznej myśliwców oryniackich, magdaleńskich i epipaleolitycznych, działających w ramach około 100 000 lat. A wszak analogie etnograficzne nasuwają przypuszczenie, że przez długi ten okres rozwijały się społeczeństwa totemistyczne o zorganizowanym myślistwie

³ K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 291.

i rybołówstwie. Ustrój tych grup polegał na klanach, których członkowie mieli pochodzić od jednego przodka. W obrębie ludu poszczególne klany łączyły wszystkich ludzi spokrewnionych wspólnym rzekomym pochodzeniem od jednego totemu. Klany posiadały wspólne obszary myśliwskie i wspólne prawo zemsty. Klany mogły być matrylinealne i patrylinealne. Na czele klanu stał wybierany przez wszystkich współrodowców przewodnik, zwykle doświadczony starzec. Podstawą życia rodzinnego w tym ustroju była egzogamia, polegająca na związkach małżeńskich międzyklanowych. Rozrastające się klany dzieliły się na fratry, w których też obowiązywała egzogamia. Dla totemistycznych układów społecznych charakterystyczna była nadto magia myśliwska, z którą łączy się powstanie realistycznej plastyki figuralnej. Trudno tu zatem mówić wraz z autorem tylko o „upodobaniach artystycznych ówczesnego człowieka”, a już pomieszanie pojęć zdradza mniemanie autora, że „znajdują one swój wyraz w ornamentie przeważnie zwierzęcym” (s. 90); ornament bowiem i wyobrażenie realistyczne zwierząt nie mają z sobą nic wspólnego. Nie można też się domyślić, dlaczego autor nie poświęcił choćby krótkiej uwagi zabytkom wczesnomagdaleńskim z Jaskini Maszyckiej, reprezentującym jak dotąd jedyne na naszych ziemiach, i to niezmiernie ciekawe, wyroby z kości i rogu z przedstawieniami plastycznymi. Autor powtarza także z przestarzałej literatury, już porzucone przez naukę, po wynikach badań głównie prof. R. Vaufreya, mniemanie, że tzw. kultura kapska przybyła z Afryki do Europy z początkiem młodszego paleolitu; a przecież są dowody stratygraficzne, że wczesny przemysł kapski jest późnopaleolityczny i wczesnoepipaleolityczny, zaś późny przemysł kapski jest późnoepipaleolityczny i wczesnoneolityczny. Przemysły paleolitu niżowego w Polsce nie zostały również należycie określone. Fakt, że przesuwają się one strefami od Podkarpacia ku Bałtykowi w ślad za recesjami lodowca północnego, co trwało co najmniej kilkanaście tysięcy lat, nie daje podstaw do opinii autora, że „nie może ten obszar stać się od razu podstawą nowych kultur ani też zdobyć znaczenia ośrodkowego dla młodszych kultur, które nadciągają wraz z posuwającą się ekumena od południa”. Tego rodzaju sądy nie odpowiadają w żadnej mierze treści postępującego procesu historycznego w okresie późnomagdaleńskim i epipaleolitycznym na ziemiach Polski.

Przemysły epipaleolityczne na ziemiach Polski są potraktowane w niezwykle skrócie. Antynomia przemysłu azylskiego, jako „kultury wybitnie jaskiniowej”, w stosunku do tardenuaskiej (a nie tardenoaskiej), odpowiadającej warunkom rozległego stepu, jest jakimś nieporozumieniem. Boć przecież niejedno stanowisko jaskiniowe posiada poziomy tardenuaskiego przemysłu, a znów stanowiska otwarte wykazują też przemysł azylski, choćby np. w Polsce. A już zupełne zamieszanie wywołał autor na s. 92—93, pisząc o mikrolitycznych narzędziach tardenuaskich, jako o wyrabianych z długich wiórów, a więc mających przypominać przemysły z paleolitu; albo mówiąc o „wymianie w obrębie poszczególnych obszarów kultury tardenoaskiej” (s. 93): „Na południu Polski wyrabiano narzędzia z miejscowego krzemienia, znajdującego się tu w obfitości, a którego kopalnie znajdowały się w pobliżu Łysogór. W ziemiach północnej części Polski posługiwano się natomiast krzemieniem sprowadzanym z południa”. Niewątpliwie wszystko to autor przetransponował ze stosunków panujących kilka tysięcy lat wcześniej w obrębie przemysłów tzw. świderskich na epipaleolityczny okres tardenuaskiego przemysłu.

Albo jeszcze taka oto synteza epipaleolitu polskiego: „w przeciwstawieniu do stepowców kultury tardenoaskiej — w części stepowcami są także jaskiniowcy kultury azylskiej — szczepy dwu ostatnio wymienionych kultur, mianowicie kul-

tury maglemoskiej i kundajskiej, mieszkaly głównie nad wodami i trudniły się rybołówstwem”.

Nasuwa się pytanie, dlaczego w dziele około 800-stronicowym autor tak skurtyzował obraz epoki paleolitycznej i epipaleolitycznej na ziemiach Polski, trwającej około 200 000 lat. Czy po to, aby zbyt ogólnie twierdzić o kierunkach wędrówek na ziemi polskiej gromad ludności paleolitycznej, bez próby uprzedniego przeprowadzenia analizy porównawczej przemysłów paleolitycznych? Czy po to, aby bez uzasadnienia (s. 94) opiniować, że dla okresu epipaleolitycznego „charakterystyczne są pewne jak gdyby próby unifikacji kulturowej, która jednak nigdy nie zostanie doprowadzona do końca. Mimo to paleolit zbliża się do swego ostatecznego końca. Znajdujemy się w przededniu narodzin nowej cywilizacji”. Jakaż to cywilizacja na przełomie okresów dzikości i barbarzyństwa? Czy po to, aby stwierdzić bezsporne i oczywiste zjawisko, że ekuмена wraz z ustępującym zlodowaceniem przesuwają się ku północy na dawniej pustynne obszary lądolodu? Czy po to wreszcie, aby dojść do przekonania, że „pod działaniem tych właśnie przyczyn nastąpił decydujący przewrót, prowadzący przez kultury protoneolityczne do neolitu? Paleolit europejski, choć posiadał za sobą wiele tysięcy swego istnienia, nie doszedł jednak jeszcze do tego, ażeby z samego siebie tylko ten przewrót wydać. Rolnictwo neolityczne wyszło z pracywilizacji pozaeuropejskiej, ażeby jednak w dalszym ciągu znaleźć szerokie możliwości rozwoju także na naszym kontynencie”.

Są to bardzo skrótove uogólnienia i nie zawsze przekonywające; wymagają one dokładnych analiz i uzasadnień archeologicznych.

Neolit

Wspólnota pierwotna matriarchalna i patriarchalna. Trudno się zgodzić na następujące zdanie: „poczynając już od przemysłów protoneolitycznych, zaznacza się wyraźnie różnica z przemysłami późnego paleolitu i epipaleolitu, a to w związku z przejściem do narzędzi znacznie większych rozmiarów, wykonywanych z dużych odłupków, a więc przy zastosowaniu sposobu obróbki surowca, właściwego całej epoce paleolitu”. Można się tylko domyślać, że autorowi chodzi o to, aby przeciwstawić technice wiórowej młodszego paleolitu i epipaleolitu technikę rzekomo tylko odłupkową protoneolitu i neolitu. Ale i takie określenie nie jest słuszne, gdyż obok odłupkowych i rdzeniowych narzędzi krzemiennych protoneolitu i neolitu znane są również wiórowe drapacze, rozwiertniki, groty do strzał, nożyki wkładkowe do sierpów i inne. Do kultur protoneolitycznych, zaczynających się już w okresie aneplusowym, należy też wczesny przemysł tzw. kampański, którego głównymi składowymi są takie narzędzia pracy, jak siekiery rdzeniowe, rozłupywacze, czy raczej motyki odłupkowe i tzw. kołki trójścienne. Z powstaniem siekiery łączy autor wpływy „z południowego wschodu, już na schyłku paleolitu, a więc z Azji Przedniej. Nie było to również bez związku z rozszerzeniem się ekuмены. Dostęp do poszerzonej Europy od tej strony nabierał odtąd znaczenia”. Sprawa oddziaływań przednioazjatyckich, z jakimi miała się rzekomo rozszerzyć używanie siekiery krzemiennej w Europie, jest dość dawno przebrzmiałą hipotezą. Otwarcie zaś od strony Azji Przedniej bramy do Europy dokonało się już w ostatnim okresie międzylodowym, gdyż ani czwarte północne zlodowacenie, ani regionalne wysokogórskie zlodowacenia nie blokowały ani w krajach zakaspijskich, ani też na obszarze Bałkanów i Azji Mniejszej możliwości połączeń tych obydwu terytoriów.

Prof. Tymieniecki oparł chronologię neolitu polskiego na datowaniu prof. J. Kostrzewskiego (s. 117 i 123). W ślad za tym pominął autor przemysły krzemienne I okresu neolitu, np. przemysł tzw. babiogórski z narzędziami krzemienymi gładzonymi, nawiązującymi ewolucyjnie do późnego przemysłu kampańskiego. Początek więc neolitu datuje autor „od pojawienia się tu kultury starszej ceramiki wstęgowej, przynoszącej ze sobą, jak to podniósł J. Kostrzewski, wszystkie zdobycze techniczne, społeczne i gospodarcze, charakteryzujące ten nowy okres pradziejów”. W tym ujęciu okres I neolitu miał trwać od około 2500—2300 p.n.e., okres II od około 2300—2000 p.n.e., a okres III od około 2000—1700 p.n.e. Wszelkie ramy chronologiczne każdej epoki historycznej mają duże znaczenie, jeżeli są uzasadnione, gdyż wyznaczają one ujęte w tych ramach procesy historyczne. W neolicie takimi zjawiskami są przede wszystkim rozwijające się podstawy gospodarki, mianowicie kopienictwa i hodowli zwierząt. Na jakiej jednak podstawie oparto takie skrócenia czasokresów młodszej epoki kamienia na ziemiach Polski?

Ustalanie chronologii niższego stopnia barbarzyństwa nie jest zgoła łatwe; brak właściwie importów z krajów z bezpośrednią datacją historyczną, zwłaszcza na ziemiach Polski. Ale ziemie nasze nie były wówczas izolowane i pewne światło też na ramy chronologiczne rzucają analogie z krajów sąsiednich. Nie ulega tedy wątpliwości, że protoneolityczny późnokampański przemysł, znany również z tzw. śmietnisk kuchennych nad Morzem Północnym, kończy się około 3500 p.n.e. i przechodzi ewolucyjnie w przemysły oznaczane jako należące do I okresu neolitu. Obydwa stadia rozwojowe znane są z ziem Polski: np. śląski przemysł nawiązuje do zespołu w Sandarna w Szwecji, młodszy zaś przemysł babiogórski posiada analogie w Ertëbëlle. Na ten wczesnoneolityczny przemysł oraz na późnotardenuaski przemysł w Polsce nasunęła się kultura ze starszą ceramiką wstęgową. J. Kostrzewski sądzi, że nastąpiło to dopiero ok. 2500 lat p.n.e., a więc w czasie, kiedy można oznaczyć początek Troi II (2500—2300 p.n.e.). Tymczasem pintadery (stemple gliniane do znakowania ciała), które występują np. w Erözd w Siedmiogrodzie oraz w Cucuteni i Gunësti w Rumunii, dają się odnieść najpóźniej do 2500—2300 p.n.e., a wszak są one młodsze od starszej ceramiki wstęgowej. Nieźle datowane, dzięki pewnym nawiązaniom do kultury tessalskiej I, są osady w Vinča I w Serbii i w Körös na Węgrzech; pochodzą one z okresu ok. 3000—2700 p.n.e.

Zbliżyliśmy się więc tu do okresu reprezentowanego przez Troję I i Thermi II⁴. Mimo dość znacznego obniżenia tych ram chronologicznych przez N. Åberga nie ma podstaw do jej uznania, gdyż ta tendencja nie znajduje oparcia w datowanych faktach archeologicznych. A naszkicowane tu powiązania zniewalają do przyjęcia, że okres trwania kultury ze starszą ceramiką wstęgową na ziemiach Polski musiał istnieć około 300 lat, tj. od ok. 3000 do 2700 p.n.e. Można też przypuścić, jakkolwiek na to nie ma bardziej uzasadnionych argumentów, że przemysły rozwinięte z późnokampańskich jako wczesnoneolityczne mogą być jeszcze starsze; ale to tylko przypuszczalnie robocze. Dalej idąc, trwanie kultury młodszej wstęgowej i tzw. nadcisańskiej da się przesunąć do ok. 2600—2200 p.n.e.; początek kultury z ceramiką tzw. lejkowatą do ok. 2400 p.n.e.; pojawienie się kultury

⁴ T. S. Passek, *Pieriodizacja tripolskich posielenij* (III—II tysiąclecie do n.e.), „Mat. i Issled. po Arch. SSSR”, Moskwa nr 10:1949, s. 236; C. F. C. Hawkes, *The prehistoric foundations of Europe to the Mycenaean Age*, London 1939, s. 89 i n.; por. W. Buttler, *Beiträge zur Frage des jungsteinzeitlichen Handels*, „Marburgerstudien”, R. 1938, s. 26—33.

amfor kulistych da się stwierdzić ok. 2300 p.n.e.; okres kultury z ceramiką promieniastą ok. 2200 p.n.e., zaś kultury z ceramiką sznurową ok. 2100—1700 p.n.e., okres kultury z pucharami dzwonowatymi od ok. 2000—1700 p.n.e., zaś początek i okresu epoki brązu z kulturą tzw. unietycką ok. 1700—1600 p.n.e. Tak oto przedstawia się podział kultur neolitu na ziemiach Polski w odróżnieniu od przyjętego przez prof. Tymienieckiego układu chronologicznego. Rzecz prosta, że żadna z tych prób datowania nie da się jeszcze ściśle uzasadnić.

W zakresie udomowienia zwierząt można wyłowić na wstępie tylko taką uwagę, że nie wszystkie zwierzęta dzikie, objęte domestykacją, musiały być przypędzone przez ludzi z dalekich krajów do Europy. Trzeba się liczyć z możliwością, nie dość jeszcze dociezoną, że geografia zwierząt w okresie postglacjalnym inaczej się przedstawiała aniżeli w dobie współczesnej; mianowicie jest nader prawdopodobne, że wiele zwierząt późnoczwartorzędowych przetrwało w Europie do holocenu w rozmaitych reliktach w sprzyjającym im środowisku geograficznym. Tutaj więc w krajobrazie stepowym oraz leśnym mogły one przejść stadia udomowienia. Sprawa ta nie jest dotąd dostatecznie wypracowana, gdyż dopiero od niedawna właściwie w pracach wykopaliskowych zwraca się dokładniejszą uwagę na zabytki osteologiczne zwierzęce oraz osiąga się ich naukowe określenia. Mamy tedy prawo oczekiwać z tej strony weryfikacji obecnych zapatrywań na czas i miejsce udomowienia zwierząt, które już w okresach ancylusowym i litorinowym znane są w Europie. Najdawniejszym zwierzęciem domowym jest pies, występujący na stanowiskach maglemoskich i kampińskich. Autor uważa, że to najstarsze zwierzę domowe było odmianą szakala (s. 97, 104). Tymczasem badania szczegółowe, omówione w dziele O. Antoniusa: *Stammgeschichte der Haustiere* (Jena 1922), wykazują, że wszystkie odmiany psów, znanych z epok pierwotnych w Europie, pochodzą od wilków. Najstarszy typ tworzył *Canis Putiati* Studer, przypominający do dziś żyjące psy Dingo i Paria. Z neolitu pochodzą psy typu *Canis palustris* Ruetimaieri, pokrewne poprzedniemu typowi. Wątpliwe różnicę wykazuje typ *Canis intermedius* Woldfichii z epoki brązu, również pochodzący od wilka, podobnie jak typ *Canis Leineri* Studer tudzież jak typ *Canis Inostranzewi* Antuschin, żyjący do dziś pies pociągowy w Syberii. Wszystkie te typy psów mogły być udomowione w Europie w odróżnieniu od azjatyckich chartów typu *Canis Grajus* L., również pochodzących od wilka. Ani jedna więc rasa psów pochodzących od szakala nie odegrała w epokach pierwotnych w Europie jakiegóżby znacniejszej roli.

Następnie omawia autor pochodzenie trzody chlewnej, sądząc, że *Sus sardoa* typu *vitatus* i *Sus Mediterranea* typu *scrofa* są pochodzenia śródziemnomorskiego (s. 98). „Znad morza tego — pisze autor — świnię typu *scrofa* rozeszły się po lądzie europejskim”... Tymczasem nie ulega wątpliwości, że w Europie można wyodrębnić przynajmniej dwa typy świń (*Sus scrofa*) pochodzenia lokalnego, a w Azji przynajmniej jeden. W Europie jedno centrum udomowienia świni leżało nad Bałtykiem, drugie zaś na wschód od Alp; przy tym to drugie środowisko wykazuje mieszany albo pośredni typ *Sus scrofa* i *Sus vitatus*, który jest podstawą utworzenia się typu świni torfowej, znanej z alpejskich osad palowych.

„Z ras udomowionych owiec — twierdzi autor — szczególne znaczenie dla dziejów gospodarczych Europy posiadają tylko niektóre, a więc przede wszystkim muflony (*Ovis Musimon*), które w stanie dzikim zachowały się do dziś na Korsyce. Jako owce udomowione rozeszły się one już w neolicie na obszarach Europy zachodniej i środkowej, pozostając tutaj do czasów współczesnych (w Polsce jako tzw. wrzosówki). Pochodzą więc one z krajów śródziemnomorskich i stąd wraz z ludźmi powędrowały dalej na północ” (s. 99). W rzeczywistości je-

dnak sprawa wygląda nieco inaczej. Z wielkim prawdopodobieństwem można wyznaczyć trzy centra domestykacji owcy domowej. Najważniejszy i najstarszy był krąg przednioazjatycki z owcą długoogoniastą, mianowicie Transkaspia i wschodni Iran. Stąd przeszły owce domowe do Europy i do północnej Afryki. W Europie z tego typu utworzyła się tzw. owca torfowa. W Europie południowej z końcem neolitu uległa owca torfowa skrzyżowaniu z muflonami, tworząc tzw. owcę miedzianą, która z kolei stała się później, tzn. od epoki brązu, prototypem krótkoogoniastej owcy europejskiej. Trzecim wreszcie ośrodkiem domestykacyjnym owcy była środkowa Azja, gdzie wytworzył się typ tłustoogoniasty, przekrzyżowany z typem Argali. Jeżeli chodzi zaś o kozy domowe w Europie pierwotnej, to nawiązują one do typu *Capra aegagrus* z Azji Przedniej i do typu *Capra prisca*, pochodzącej z Europy południowo-wschodniej.

Bydło domowe omawia autor na s. 99—100. Wśród rasy szerokokczelnej wyróżnia małego tura azjatyckiego, który „dał początek bydłu północnoeuropejskiemu albo germańskiemu, które jest pochodzenia azjatyckiego (*Bos primigenius Germanicus*)”. „Wielką rolę w dziejach hodowlanych Europy odegrało również bydło tzw. długoczelne”. „Z okolic Morza Śródziemnego rozpowszechniło się w Europie środkowej i zachodniej zarówno w stanie dzikim, jak i udomowionym”. „Ustalenie czasu i dróg wędrówek bydła posiada duże znaczenie tak dla dziejów gospodarczych, jak i dla historii wędrówek szczepów ludzkich, które prowadziły ze sobą określone gatunki zwierząt”.

Najstarsze w Europie, odkryte w środowisku przemysłu późnokampińskiego bydło rogate należy do grupy *Bos taurus brachyceros*. Z I okresu neolitycznego znamy wiele kości tego bydła zarówno z osad palowych w Alpach, jak i z innych krajów północno- i środkowoeuropejskich. Rüttimeyer nazwał je bydłem torfowym. Ten typ bydła pochodzi od europejskiego dzikiego tura (*Bos brachyceros europaeus*). Neolityczne bydło w Europie pochodzi też od pierwotnego tura (*Bos primigenius* Boj.), którego ostatnia przedstawicielka w puszczy jaktorowskiej pod Warszawą padła w 1627 r. Gdzie leżało centrum udomowienia tura pierwotnego, czy w Azji Przedniej i w Egipcie, czy w Turkiestanie, czy również i w Europie, tego dziś przesądzić się jeszcze nie da. Wszędzie tam jest ono znane od początku III tysiąclecia p.n.e. Nowe centrum hodowli bydła długoczelnego powstało między 2000 a 1300 p.n.e. w Egei w związku z kultowymi walkami czy zabawami z bykami, znanymi z wyobrażeń plastycznych, zwłaszcza z Knossos na Krecie. Trzecia grupa Zebu, udomowiona w Indiach i rozszerzona w Afryce, nie miała znaczenia dla ekonomiki Europy pierwotnej.

Poruszmy jeszcze pokrótce sprawę udomowienia konia. Istnieją tylko dwie rasy konia dzikiego, mianowicie *Equus orientalis* i *Equus robustus* oraz typ *Equus ferus*. Do pierwszej rasy należy tarpan (*E. Gmelini*), udomowiony dopiero z końcem neolitu. W stanie dzikim żyły tarpany na obszarach, sięgających od Azji zachodniej poprzez Ukrainę, Polskę aż po zachodnią Europę. Wszędzie tam mógł tarpan być udomowiony. Rozszerzanie się tego typu konia udomowionego w Azji Przedniej i w Indiach wiąże się prawdopodobnie z ekspansją ludów indoeuropejskich. Typ *Equus ferus* udomowiono w Mongolii; dopiero z ludami turko-tatarskimi dostał się on do Europy. Typ natomiast zimnokrwistego *Equus robustus*, znanego tylko w zachodniej Europie, uległ tutaj udomowieniu dopiero w starszym okresie epoki żelaza.

Generalnym stanowiskiem prof. Tymienieckiego jest przekonanie (s. 109), że „najważniejsze zwierzęta domowe, tj. bydło rogate, a obok niego owca, wykazują wyraźne związki z krajami śródziemnomorskimi. W tym wypadku może chodzić

tylko o najstarsze bydło polskie (długoczelne) i o owce muflony. Pierwsza wielka fala cywilizacji rolniczej, która nadchodziła z południa, a która posiadała już zwierzęta domowe, tylko te właśnie gatunki mogła przynieść z sobą. Ten fakt utwierdza nas również w przekonaniu, że była to nie tylko wędrowna kulturowa, ale również ludnościowa". Jak widzimy jednak, kłopot leży w tym, że bydło długoczelne zostało udomowione prawdopodobnie w Azji Przedniej, a owca torfowa skrzyżowana z mulfonem jest pochodzenia dopiero eneolitycznego. W ten sposób ta jedna z najważniejszych podstaw teorii o wędrowce ludu ze zwierzętami domowymi znad Morza Śródziemnego ulega zachwianiu. A jak mówi autor (s. 110), „za kulturą rolniczą szła kultura domowa, a nawet towarzyska”. Podkreśla też autor (s. 109): „samą migrację należałoby łączyć z wpływami śródziemnomorskimi [!]. Wędrowki ludności z okolic Morza Śródziemnego, dokonujące się niewątpliwie dłuższymi etapami, niekoniecznie musiały znajdować wyraz w jednolitej zupełnie kulturze materialnej. W szczególności kultura ceramiki wstęgowej, rozpatrywana jako pewna całość, mogła powstać na jednym, nadduńskim etapie tych wędrowek, ażeby następnie przesuwać się dalej poza Karpaty i Sudety. Zmiany w kulturze materialnej mogły bowiem niewątpliwie powstawać w poszczególnych etapach. Mogło też następować różnicowanie tych kultur. Na wyjście tych wędrowek aż z okolic Morza Śródziemnego wskazuje natomiast inny fakt. Ścisłej aniżeli ornament lub technika wyrobów ceramicznych itp. łączyło się z człowiekiem z w i e r z ę d o m o w e”. Z jakich okolic Morza Śródziemnego wyszły te wędrowki rolników, tego autor bliżej nie podaje. Więc może na to rzuci promień światła pochodzenie gatunków zbóż uprawnych? Niestety — mówi autor (s. 102) — chronologizacja roślin uprawnych jest trudniej uchwytna i dlatego był zmuszony ograniczyć się do „stwierdzeń bardziej ogólnych”.

Zboża neolityczne z ziem polskich opracowała A. Kozłowska⁵. Najdawniejszym zbożem kopalnym są ziarna pszenicy jednorzędowej (*Triticum monococcum*) znalezione wraz ze starszą ceramiką wstęgową w jaskini Ogrójca nad Prądnikiem. Ta pszenica stała się rośliną hodowlaną w Serbii i Bułgarii, gdzie dziko rośnie jako *Triticum aegiloides beoticum*. W jaskini Ogrójca znaleziono też pszenicę zwyczajną (*Triticum vulgare*), pszenicę karłowatą (*Triticum compactum*) i *Triticum Spelta*. Otóż dla tych gatunków pszenicy można wyróżnić wspólny ośrodek w Afganistanie. Późniejsza hodowla pszenicy, zaświadczone w grobach kultury złoczekiej z późnego neolitu, obejmuje gatunek płaskurki (*Triticum dicoccum*). Ośrodkiem najdawniejszej hodowli płaskurki jest Abisynia, skąd w dół Nilu przedostała się do Egiptu, Arabii i dalekich Indii. Uprawa żyta (*Secale cereale*) jest związana z umiarkowanym i zimnym klimatem. Żyto, zanim stało się rośliną uprawną, długo było chwastem zbożowym. Początek hodowli żyta sięga również młodszej epoki kamienia; przedostało się ono do Polski tą samą drogą, co pszenica, gdyż stanowi ono jej chwast, jak mak, kąkol i bławatek. Wydzielenie żyta jako rośliny uprawnej dokonało się najprawdopodobniej na miejscu. Jęczmień jest znany już z zespołu kultury kampańskiej i trwał na wielu miejscach Europy (np. w Szwajcarii) poprzez neolit do czasów późniejszych. Najdawniejsze gatunki to jęczmień sześciorzędowy (*Hordeum hexastichum*) i czterorzędowy (*H. tetrastichum*). Jęczmień dwurzędowy zjawiał się w Europie środkowej dopiero w średniowieczu. Główny ośrodek uprawy jęczmienia da się wykazać dla Chin, Tybetu i Mongolii. O w i e s nie wchodzi do naszych tu rozważań, gdyż w Europie był hodowany dopiero od środkowej epoki brązu. Natomiast neolitu sięga uprawa p r o s a

⁵ A. Kozłowska, *Pochodzenie zbóż i ziemniaka*, Warszawa 1949; J. Hoops, *Waldbäume und Kulturpflanzen*, Strassburg 1905, sub *vocibus*.

(*Panicum miliaceum* L.), które uprawiano w Azji środkowej. Najdawniejszą wiadomość historyczną o uprawie prosa w Chinach posiadamy z 2800 r. p.n.e. W neolicie uprawa prosa kwitła w Europie północnej i środkowej. Ponieważ w Europie południowej proso nie odegrało wówczas niemal żadnej roli, można wnosić, że znajomość jego uprawy rozszerzyła się z Azji do Europy środkowej poprzez kraje nadczarnomorskie.

Jak widzimy więc, również gatunki zbóż neolitycznych nie dają podstaw do szukania ich ojczyzny, zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, w okolicach Morza Śródziemnego. Wbrew temu autor pisze (s. 103): „najważniejsze jednak znaczenie dla Europy posiada środowisko śródziemnomorskie. Ważniejsze zboża zyskują tu na wielkości i twardości ziarn, w czym widoczny wpływ człowieka. Dla warzyw jest to jedno z głównych światowych ognisk” (w jakiej epoce?). Znajomość uprawy zbóż nie musiała się łączyć z migracjami na ogromne obszary Europy jakiegoś ludu rolniczego, pionierskiego w tym zakresie. O wiele prawdopodobniejsze jest szerzenie się uprawy zbóż pośrednio od plemienia do plemienia, tak jak się rozszerzały wszystkie wielkie wynalazki w czasach pierwotnych i starożytnych.

Może warto nadmienić w tym miejscu, że charakterystyczny jest układ krajobrazowy w Europie w środkowym pasie równoleżnikowym. Bo oto idąc od wschodu, od stepów pontyjskich, rozciąga się otwarty pas lessów na północ od Morza Czarnego, Karpat, Sudetów i gór środkowoniemieckich aż po pas lasów na północy, poprzecinanych rzekami spływającymi ku Bałtykowi i Morzu Północnemu. Równoległy zaś pas lessowy na południe od wzmiankowanych górotworów ciągnął się od Morza Czarnego w górę Dunaju poprzez Kotlinę Węgierską i południowe podgórze Alp aż do Francji i Belgii. Na południe od tego pasa lessowego rozciągają się góry bałkańskie i kras jugosłowiański, a dalej Alpy i Pireneje zalesione i na dużych przestrzeniach trudno dostępne przez długi ciąg epok pierwotnych i starożytnych. Tutaj istniały bramy i przełęcze górskie, umożliwiające komunikację przez górotwory. Dostępność jednak Europy środkowej w kierunku równoleżnikowym była w dużej skali możliwa jedynie poprzez wspomniane pasy lessów ze wschodu na zachód i odwrotnie.

Przy omawianiu kultury starszej ceramiki wstęgowej w Polsce (s. 108) sądzi autor, że była ona najstarszą kulturą rolniczą, a raczej kopieniacką. Nie jest to słuszne, gdyż nawet niedostateczna znajomość przemysłu późnokampanijskiego w Polsce daje podstawę do mniemania, że należał on niewątpliwie do kultur kopieniackich. Również nie odpowiada prawdzie zdanie autora, że na wyrób siekier „używano też kamieni nie posiadanych w kraju i w tym celu dowożonych, jak rzadki stosunkowo obsydian pochodzący ze Słowacji”. Otóż powszechnie wiadomo, że w środowisku młodszej ceramiki wstęgowej występują jedynie małe rdzenie, odpadki i narzędzia wiórowe z obsydianu.

Na pochodzenie kultury starszej ceramiki wstęgowej z krajów naddunajskich rzuca światło mapa znanych dotąd stanowisk na obszarze Europy⁶. Szukanie jej początku gdzieś w bliżej nie podanych przez autora miejscach nad Morzem Śródziemnym nie znajduje potwierdzenia w faktach archeologicznych. Oddziaływanie Anatolii oraz innych krajów orientalnych w III tysiącleciu p.n.e. rozszerzyły znajomość polerowanej i żłobkowanej ceramiki w krajach wschodnio-naddunajskich i nadczarnomorskich. Tą samą drogą przenikała technika polichromowania naczyń do kultury nadcisańskiej i trypolskiej, tak samo zresztą,

⁶ W. Buttler, *Der donauländische und der westische Kulturkreis der jüngeren Steinzeit*, Berlin—Leipzig 1938, tabl. 15 i 1 mapa.

jak i znajomość wyrobów złotych, srebrnych i miedzianych. W kulturze starszej ceramiki wstęgowej znamy już figurki żeńskie, łączące się z kultem *Magnae Matris*, ściśle spojonej z ustrojem matriarchalnym. Przybierająca w drugiej połowie neolitu na mocy gospodarka hodowlana, związana z gospodarką rolną, wraz z coraz suchszym klimatem kontynentalnym, sprzyjającym rozszerzaniu się stepu na obszarach lessowych, wpłynęła również na budowanie miejsc ochronnych dla zwierząt domowych, ogradzanych płotami i szeregami rowów. Takie osady obronne w ustroju rodowym miały na celu raczej zabezpieczenie zwierząt domowych przed dzikimi zwierzętami oraz przed kradzieżą aniżeli przed najezdami obcych plemion.

Może w tym miejscu przyda się sprecyzowanie pojęcia rodu. Ród więc jest to związek spokrewnionych, złączonych więzią krwi ludzi, dla wspólnego życia gospodarczego i kulturalnego. Główną treścią tej wspólnoty jest solidarne zdobywanie pożywienia i wspólna produkcja. Rody matriarchalne były kopieniacze, odznaczające się zwłaszcza społecznym zagospodarowywaniem ziemi przez spokrewnionych. Rody były też patriarchalne; jedne z nich wyrosły w środowisku gospodarki pasterskiej przy ruchliwym koczowniczym trybie życia na stepach; drugie zaś przekształciły się z rodów matriarchalnych drogą przejścia, dzięki hodowli zwierząt pociągowych, do gospodarki ornej przy pomocy radła sprzężajnego, co dokonało się dopiero w epoce brązu. Przez stadia rozwoju obu typów gospodarczo-społecznych przeszły wszystkie plemiona, których podstawą ekonomiczną była uprawa roli oraz hodowla zwierząt domowych.

Kulturę z naczyniami tzw. lejkowatymi i z tzw. flaszami z krezą na ziemiach Polski należy zaliczyć również do rodowo-matriarchalnej. Najstarsze zespoły tej kultury archeologicznej występują na stanowiskach otwartych w Wielkopolsce, na Pomorzu i Mazowszu oraz w niektórych grobach megalitycznych. Młodsze zaś zespoły są znane ze Śląska, Małopolski i Rusi Czerwonej ze stanowisk lessowych. Niepodobna się zgodzić z prof. Tymienieckim, że istniała jakaś „kultura grobów megalitycznych” (s. 112), która szerzyła się drogą morską. Takiej uniwersalistycznej kultury grobów megalitycznych nie znamy. Natomiast konstrukcje grobowe tzw. megalityczne istniały na wielu obszarach świata starożytnego w Azji, w Egei, w Afryce północnej i w Europie południowo-zachodniej, dalej we Francji, Anglii, Belgii, Holandii, w Niemczech północno-zachodnich, w Danii i południowej Szwecji oraz w Szlezewiku-Holsztynie, Meklemburgii i Brandenburgii, na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Kujawach, w wielu odmianach architektury grobowej. Jeżeli do jakiegoś zjawiska kulturowego w czasach pierwotnych i starożytnych można równorzędnie zaliczyć wpływy etniczne i kulturowe, to właśnie do wciąż pełnej zagadkowości sprawy grobów megalitycznych. Otóż początek tej postaci grobowej, budowanej z dużych bloków kamiennych, przechodzącej gdzieś niedługo w formy ołtarzy i świątyń, można wyśledzić na wschodzie śródziemnomorskim. Drogą morską docierały ku zachodowi Morza Śródziemnego statki kupców, wiozących z wytwórni przemysłowych, głównie egejskich, nadwyżki towarowe na zbytno do Sycylii, Italii południowej, na inne wyspy, duże i małe, i aż na Półwysep Pirenejski. Kupcy byli zarazem poszukiwaczami, eksploatatorami i handlarzami surowców, potrzebnych w ich krajach macierzystych. Ci prospektoży przywozili nie tylko produkty wymienne, ale również idee religijne związane z kultem Wielkiej Matki, późniejszej Isztary-Astarty. Kult ten trafiał na podatny grunt istniejącego układu matriarchalnego i przyjmował się. Przywożone wytwory, potrzebne do życia codziennego, krzyżowały się z wytwórczością plemion miejscowych i wnikały do zespołu cech kulturowych, rozmaitych na różnych ob-

szarach działania tych wpływów. Być może, do ludności sikulskiej czy iberyjskiej przenikały również elementy populacyjne azjanickie. Z Półwyspu Iberyjskiego przeszła przez Katalonię i południową Francję ku północy praktyka religijna, polegająca na chowaniu zmarłego w dużych czworobocznych i wielobocznych skrzyniach kamiennych. Tej dyfuzji nowego sposobu pochówków nie towarzyszyły wybitniejsze oddziaływania produkcyjne. Pochówek ten w postaci tzw. dolmenu przyjął się w Bretanii, w Anglii i w Danii, nawarstwiając się na najstarsze kultury, znające kopieniactwo, hodowlę zwierząt domowych, ceramikę oraz przemysł krzemienisty, nawiązujący do form rozwiniętych z mezolitycznego przemysłu kamiennego. Drugą falę wpływów kulturowych, szerzoną wyprawami morskimi wzdłuż brzegów Atlantyku, po przekroczeniu późniejszych „słupów Herkulesa”, rozpostarli żeglarze azjanicy po zachodniej Hiszpanii, Portugalii, Francji, Bretanii, po Walii, Brytanii, Irlandii i Szkocji; ci pionierzy azjanicy wyprawiali się daleko na północ po metale kolorowe, zwłaszcza po cynę, którą też w obfitości tu znaleźli. Najwyraźniejszą postacią tych wpływów kulturowych są zwłaszcza megalityczne groby, tzw. korytarzowe, rodzinne, o formach zmieniających się w poszczególnych krajach. Kto rozszerzył znajomość tej formy grobowej w Danii, tego trudno się domyślić. O związanej z tym faktem wymianie handlowej można wnosić z wywożonych znad brzegów zachodnich Morza Północnego dość znacznych ilości surowca i wytworów z bursztynu, znajdujących w Anglii, Francji, Hiszpanii i krajach wschodnich śródziemnomorskich. I ta druga fala rozszerzyła raczej idee religijne związane z budową grobów megalitycznych aniżeli jakąś kulturę megalityczną; azjanickie wytwory przywożone na północ od Pirenejów wsiąkały raczej w kultury miejscowe, nie zmieniając ich w większej mierze w drugiej połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e.

W jaki sposób jednak wytłumaczyć wyraźne, dosyć wyrównane cechy kultury z tzw. naczyńkami lejkowatymi i z fiaszami z krezą na dużym obszarze między Danią a Wisłą, między Bałtykiem a lessami małopolskimi, śląskimi, morawskimi, czeskimi i południowo-wschodnio-niemieckimi? Autor sądzi (s. 113), że „można więc na razie liczyć się z wpływami tylko kulturowymi, i to ograniczonymi do samej tylko ceramiki”.

Czy to słuszne stanowisko? Kultura z naczyńkami tzw. lejkowatymi należała do ludności kopieniackiej i trudniącej się wypasem zwierząt domowych. Była to ludność, która na wszystkich obszarach swego występowania posługiwała się rozwijającym się przemysłem późnokampińskim. Autor zupełnie nie wspomina, że trudniła się ona kopalnictwem krzemienia wszędzie tam, gdzie istniały warunki jego odkrycia i eksploatacji (np. w Krzemionkach Opatowskich i w Świeciechowie pod Zawichostem). Ludność ta przerabiała wydobywany górniczo surowiec krzemienisty w osadach przemysłowych na gładzone siekiery, sierpy i inne narzędzia. I to nie tylko na swój własny użytek, ale z nadwyżką na duży zbyt na dość wielkim obszarze Europy środkowej, za co otrzymywała w zamian obce produkty, m.in. wyroby bursztynowe. Sądzę tedy, że ludność z ceramiką tzw. lejkowatą była ludnością miejscową, rozwijającą swą kulturę materialną z elementów późnokampińskich. Ludność ta na północo-zachodzie chowała swoich zmarłych w grobach megalitycznych, które tu rozszerzyły się z Danii. Ekspansja pokojowa tej ludności na obszary lessowe dokonała się z końcem istnienia kultury tzw. nadcisańskiej, o czym mogą świadczyć mieszane osady i cmentarze, a nawet pojedyncze groby, zawierające wytwory obu tych grup kulturowych (np. Złota, pow. Sandomierz, Jordanów na Śląsku). W tym środowisku pojawiły się wyroby miedziane importowane z północnych i wschodnich Węgier.

Niewątpliwą migracją na ziemię Polski przejawia kultura tzw. amfor kulistych, która zarówno na obszarze grobów megalitycznych i skrzynekowych, jako też na obszarze lessowych osad i cmentarzysk nawarstwiła się na kulturę z naczyńmi tzw. lejkwatymi. Kultura amfor kulistych była oparta częściowo na gospodarce rolnej i w dużym stosunkowo stopniu na hodowlanej. Występujące wśród grobów ludzkich pochówki zwierzęce, zwłaszcza bydła rogatego, w ułożeniu kultowym, znamionują kult związany z pasterstwem. Groby megalityczne są rodzinne, jednakże występują również jednostkowe groby w postaci skrzyń kamiennych. Mamy tu do czynienia z rozwarstwianiem się ustroju matriarchalnego w obliczu sprzeczności wewnętrznych, zachodzących w kopieniacych grupach społecznych w związku z przeważającą rolą hodowli zwierząt domowych. Rozszerzający się reżim suchego klimatu kontynentalnego, sprzyjający krajobrazowi stepowemu na większych obszarach lessowych, prowadził nieuchronnie do pasterstwa nomadzkiego. Nie można jednak zrozumieć prof. Tymienieckiego, kiedy (s. 115) wypowiada taki oto sąd dość nieoczekiwany: „tylko w organizacji społecznej, wiążącej się z kulturą grobów megalitycznych, widać wpływ zachodni, przedostający się przez północ drogami morskimi”. W czym wyrażał się ten wpływ zachodni w organizacji społecznej, tego nigdzie w dziele autora wyczytać nie można, albo jest to tak zawikłane, że tego jasno pojąć się nie da.

Na nieporozumieniu też opiera się zdanie następne autora, a mianowicie, że „wpływy megalityczne północne spotykały się jednak na ziemiach polskich z słabszymi od nich wpływami megalitycznymi południowymi, jak te, które wystąpiły w kulturze pucharów dzwonowatych”. Kultura ta nie jest z pochodzenia swojego „południowomegalityczna”. Rozwinęła się ona w Hiszpanii z kultury praktykującej jako główny, rodzimy typ pochówki grzebanie niespalonych zwłok ludzkich w grotach skalnych. Kultura ta miała duży zasięg na Półwyspie Pirenejskim⁷. Nowe jej centrum utworzyło się około 2300 p.n.e. w okęgach Toledo i Madrytu (słynne stanowisko Ciempozuelos), gdzie obok grobów ziemnych używała też grobów megalitycznych; na zachód dotarła ta kultura do Portugalii i Galicji, a na wschód do Katalonii. Jest ona też znana z Sycylii, południowej Italii, Sardynii i Korsyki, dalej z południowej Francji. Od górnego Renu groby ziemne kultury pucharów dzwonowatych rozciągają się przez Bawarię, Austrię do Czech, Moraw i Węgier oraz poprzez Saksonię i Turyngię po Śląsk do Małopolski i aż na Bukowinę. „Przypisywanie tej właśnie kultury koczownikom — pisze autor (s. 115 i in.) — rzekomo przybywającym z południowego zachodu, wydaje się nieprawdopodobne”. A jednak musimy i w tym wypadku przyjąć wędrówkę ludu, który pod względem antropologicznym wyróżniał się krótko- i średniogłowością, a pod względem kulturowym był wyjątkowo jednolity. Wtopił się on w środkowej Europie w miejscową ludność, tworząc jedną z podstaw rozwoju np. wczesnobronzowej kultury tzw. untyckiej tudzież u nas tzw. iwieńskiej. Dlatego trzeba odrzucić opinię autora jako zupełnie nieuzasadnioną (s. 209): „dalekosiężność tej kultury w zestawieniu z jej punktami wyjściowymi na Półwyspie Iberyjskim oraz wyjątkowość raczej jej zabytków na naszym terenie przemawiają za przeniknięciem jej wpływów w związku ze stosunkami handlowymi na szlakach lądowych. Te zaś nie były częściej uczęszczane”.

Niezmiernie po macoszemu obszedł się autor z kulturą ceramiki tzw. promienistej w Małopolsce, która rzekomo miała przeniknąć aż na Kujawy (s. 116). „Związek z żyznymi ziemiemi i uprawą roli rzuca się i w tym wypadku od razu

⁷ A. Del Castillo Yurrita, *La cultura del vaso campaniforme*, Barcelona 1928.

w oczy” — mówi autor. Ale nie poddał prof. Tymieniecki tej kultury bliższym rozważaniom. Wówczas okazałoby się, że obok uprawy roli dużą rolę w obrębie tej kultury odgrywała hodowla, a może nawet pasterstwo zwierząt domowych. Ten fakt daje się stwierdzić również na Morawach i w Słowacji, a także na Węgrzech i w Austrii dolnej, gdzie kultura tzw. badeńska odgrywała u schyłku neolitu wybitną rolę; ciekawe, że w jej środowisku już wówczas, tzn. około 2000 lat p.n.e., rozwinęła się ceramika, która bardzo przypomina brzechate naczynia typu „łużyckiego” z szyjami cylindrycznymi (z Ossarn)⁸.

Zagadnienia związane z ludami Europy pierwotnej i świata starożytnego rozpatrzył autor na s. 124—208. Trudno tu omówić wszystkie osiągnięcia i poglądy autora, zmierzające do ustalenia szeroko pojętej prakolebki Indoeuropejczyków na obszarze na zachodzie poza Renem, przez Europę środkową aż na wschód po stepy eurazjatyckie; „na południu i zachodzie granice te wyznaczały — pisze autor (s. 251) — kraje zaludnione niezmiennie przez Ligurów, a później też przez Azjanitów, na północy zaś i wschodzie — zamieszkałe przez Finów”. Ograniczę się tylko do krótkiego omówienia problemów etnicznych, związanych z zaludnieniem ziem Polski.

Na wstępie do tych uwag może należy poruszyć sprawę ogólniejszego znaczenia. Chodzi mianowicie o to, czy wolno dla określenia w tak dawnej epoce dziejów Europy, sięgającej początku trzeciego tysiąclecia p.n.e., rekonstruować takie zespoły etniczne, jak: Ligurów, Iberów, Finów, a więc substraty nieindoeuropejskie, zaświadczone przez niezwykle drobne starożytne relikty językowe. Czy wolno mówić o tych ludach, żyjących w układach rodowych, jako o wykształconych historycznie tworach etnicznych? Mam wrażenie, iż rzutowanie pojęć tych ethnosów w głąb czasów pierwotnych na podstawie wiadomości o nich z czasów istnienia bezpośrednich źródeł pisanych jest dowolnością wykraczającą poza możliwość naukowego dowodzenia, a opartą raczej na osobistym przekonaniu autora.

Odnosi się to do zagadnienia Ligurów, o których mówi autor w wielu miejscach swego dzieła (zob. s. 821). „Za Ligurów najłatwiej poczytać owych rolników i pasterzy, którzy w początku neolitu wyruszyli na północ, szerząc wszędzie znajomość uprawy roli i prowadząc ze sobą najdawniejsze bydło śródziemnomorskie oraz owcę śródziemnomorską, a w tym i korsykańską, gdzie pozostała do dziś również w stanie dzikim” (s. 139). Gdzie indziej znów twierdzi autor (s. 225), że „kultura liguryjska była macierzystą dla Indoeuropejczyków”. Albowiem „część Ligurów, która znalazła się na północy, uległa późniejszym przemianom, które doprowadziły ludność tę do stania się Indoeuropejczykami” (s. 175). Również Iberowie — jak pisze autor (s. 200) — „byli narodem mieszanym, ale w takim razie byłiby to właśnie przypuszczalnie potomkowie najdawniejszych Ligurów”. Wszystkie te poglądy przypominają dawne i już przebrzmiałe hipotezy panliguryjskie d'Arbois de Jubainville'a oraz przypuszczenia Camille Julliana o istnieniu w Europie zachodniej i w części Italii państwa liguryjskiego około 1000 lat p.n.e., opierającego swoją władzę na kopalnictwie rud miedzi i cyny oraz na przemyśle odlewniczym; wedle tego uczonego francuskiego język liguryjski stanowił podstawę, z której wyłoniły się języki italskie, celtyckie i prawdopodobnie germańskie. Później Celtowie objęli w spadku tradycje państwa liguryjskiego. Okres liguryjski tedy stanowił człon pośredni pomiędzy prymitywną wspólnotą indoeuropejską a rozejściem się Indoeuropejczyków w epoce historycznej. C. Jullian jednak za bardzo zawierzył przekazom mito-

⁸ R. Pittioni, *Oesterreichs Urzeit im Bilde*, Leipzig—Wien 1938, tabl. 11.

logicznym i geografii historycznej pseudo-Hesioda (według Strabona) czy innym historykom greckim od w. V p.n.e. Jedynie pewna lokalizacja Ligurów polega na ich zaświadczeniu źródłami historycznymi, nazwami miejscowości i zabytkami archeologicznymi na zachodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego, w Alpach i na zachód od nich, tudzież w północnych Apeninach. Sufiks *asco-asca* nie może być uważany za cechę charakterystyczną dla nazw pochodzenia tylko liguryjskiego. Idea zaś państwa liguryjskiego wkracza w sferę fantazji naukowych⁹. Prof. Tymieniecki rozszerza jeszcze zasięg Ligurów i ich wędrówek ku północy z obszaru Morza Śródziemnego. Rozumiemy teraz dobrze, dlaczego autor tak uporczywie szuka genezy uprawy roli i hodowli zwierząt domowych w domniemanej pracywilizacji nad Morzem Śródziemnym. Dowody na to okazały się jednak chwiejne i złudne. A na jakich argumentach oparł autor rozsiedlenie Ligurów aż po Bałtyk? Wysuwa on w związku z tym również genezę nazwy plemiennej Wenetów, którą oznaczali pisarze klasycyści „w stuleciach przed i po początku naszej ery” plemiona słowiańskie (s. 140). „Być może nazwa ta pochodzi od jakiejś grupy Ligurów, która w tym wypadku dotarła aż gdzieś w pobliże Bałtyku”. Na Ilirów, którzy przybyli nad Adriatyk, nazwa Wenetów została przeniesiona z nazwy miejsc zamieszkania przez dawniejszą ludność liguryjską (s. 164). Etruskowie, „sąsiadując w swym kraju z Wenetami, będącymi prawdziwymi Ligurami lub może już ziliryzowanymi”, przenieśli tę nazwę na nowy lud. „Przed Rzymianami — stwierdza autor — nazwy tej dla mieszkańców wybrzeży Bałtyku używali prawdopodobnie Etruskowie i od nich też samą nazwę Wenetów dla tamtejszych Słowian przejęli Rzymianie, jak tego najliczniejsze dowody pochodzą z czasów między I a IX w. n.e.” (s. 141). Od Rzymian odziedziczyli nazwę Wenetów Niemcy, używając jej do określania Słowian jako Wendów. „A więc — pisze autor — i ta jej odmiana znalazłaby się w dalekim stosunku filiacyjnym, jakkolwiek już tylko na drogach kulturalnych czy nawet literackich zasięgów, a więc bez zachowania jej pierwotnej treści, do odwiecznej nazwy Ligurów” (s. 142). W ten sposób wykoncypowana historia nazwy Wenetów rozwiązuje też liguryjskość wszędzie tam, gdzie się ona ujawnia, a więc i w Alpach Rodańskich, i w Bretanii. Nie mogę fachowo ocenić słuszności i przydatności naukowej tej hipotezy, ale przynajmniej szczerze, że wywody autora w tym przedmiocie sprawiają wrażenie naukowo nie udokumentowanych.

Właściwie takie samo wrażenie odnosi się co do preliguryjsko-azjanickiego pochodzenia Iberów — Basków. „Dialekty iberobaskijskie przez zachodnią Francję dostały się do Anglii i Irlandii, a jako dialekty Piktów i Kaledonów przetrwały dłużej w Szkocji” (s. 136). Otóż archeologicznie można złączyć chalkolityczną kulturę Almeria we wschodniej Hiszpanii z Iberami, którzy rozwinęli w epoce brązu kulturę El Argar, rozszerzoną w głąb Półwyspu Iberyjskiego. W świetle ekspansji kultury iberijskiej ku północy, do Francji i na Wyspy Brytyjskie od okresu środkowego epoki brązu aż do okresu halsztackiego, można dojść do przekonania, że zasięg Iberów daleko na północ Europy zachodniej mógł łączyć się dopiero z tymi zjawiskami kulturowymi. Na jakiej więc podstawie dopatruje się autor podstawy liguryjskiej w powstaniu Iberów? Enigmatyczne też wydaje się doszukiwanie się Ligurów również w Grecji przed azjanickimi Pelazgami (s. 162), co jest zupełnie wyteoretyzowane.

Kulturę z ceramiką tzw. grzebykowa, sięgającą od północnego wschodu Europy na ziemie Polski klinem poprzez obszary leśne, łączy autor z migracją Finów. Finowie należeli — według autora — do rasy żółtej, żyli ze zbieractwa

⁹ A. Grenier, *Les Gaulois*, Paris 1945, s. 51, 58.

i myślistwa, przypominając paleolityczny tryb życia. Finowie przedstawiali typ paleoazjatycki. „Niezależnie od zajęcia polodowcowej pustyni w północno-wschodniej Europie i w północnej Skandynawii przez Finów dokonywała się również ich infiltracja — pisze autor — w kierunku bardziej południowo-zachodnim. Ażeby Finowie zajęli, jako ludność najstarsza tych obszarów, również pustynię polodową środkowej Europy, wydaje nam się nieprawdopodobne. Przeciw temu przemawiają przede wszystkim względy geograficzne. Napływająca najstarsza ludność z Azji miała dość do czynienia na pustyni polodowej półn. Rosji i półn. Skandynawii, ażeby pchać się jeszcze dalej na zachód...” (s. 192). Cała ta nie tyle hipoteza, ile wizja prof. Tymienieckiego nie wytrzymuje weryfikacji archeologicznej. Ostatnie badania uczonych fińskich, a zwłaszcza A. Äyräpää¹⁰ wykazują w sposób przekonujący, że w arktycznym okresie Morza Bałtyckiego, tzw. Yoldia, kiedy krawędź lądolodu przechodziła poprzez południowo-zachodnią Finlandię, najbardziej północne części Półwyspu Skandynawskiego przebiegali łowcy renów, wyróżniający się przemysłem tzw. Komsa. Najwyższą nawet wyobraźnią obdarzeni historycy nie dopatrują się w tej ludności Praugrofinów. Dopiero hipotezę tę zastosować można, o ile w ogóle wówczas wolno już dopatrywać się zespołów etnicznych, do ludności rybacko-łowieckiej, odznaczającej się przemysłem głównie kościano-rogowym typu Maglemose-Kunda z okresu ancylusowego, tj. około 8000 lat p.n.e. W Finlandii ówczesnym reprezentatywnym stanowiskiem jest Antrea. Ludność ta, rybacka i polująca na łosie, przybyła do północnej Rosji i do Finlandii z Estonii; dalej na wschód bowiem, aż na wschód od Uralu, występują stanowiska późniejsze; nie są one z okresu ancylusowego, ale już litorinowego, datowanego na około 5000 lat p.n.e. W ślad za tym niż północno-wschodnio-europejski i kraje bałtyckie stanowią obszary wyjściowe dla najstarszej ludności praugrofińskiej. Z tego podłoża kulturowego rozwinęła się pod wpływem przemysłu kambińskiego kultura tzw. Suomusjärvi, trwająca od końca okresu Ancylus do okresu Litorina. Na tym samym podłożu kulturowym rozwinęła się również około 3000 lat p.n.e. kultura z ceramiką grzebykową. Ale prof. Äyräpää uważa, że kultura z ceramiką grzebykową nie należała do jakiegoś ujednoczonego ethnosu, chociaż część tego obszaru kulturowego na pewno była zajęta przez ludy finougryjskie¹¹. Bez dowodu przekonującego daje prof. Tymieniecki taka skomplikowaną konstrukcję hipotetyczną odnośnie do Ugrofinów: „Bydło germańskie nie wykazuje natomiast związków z obszarem Morza Śródziemnego, lecz odmiana ta szerokoczelna, późniejsza nizinna, jest pochodzenia wyraźnie azjatyckiego, wywodząc się od zachodniosyberyjskiego tura, czyli że z pasterską grupą ludności północnej musiało się dostać na końcu wędrówki swych panów do Europy. Ci jednak nie byli typowymi myśliwcami tajgi (Tyssagetami), którzy nie trudnili się pasterstwem, ani też najdalszymi Hiperborejami, hodowcami renów. Rolę powyższą najłatwiej jest przypisać ludności paleoazjatyckiej, która zajmowała znaczną część północy, a której tak znaczna rola przypadła wśród Finów w szczególności na północnym zachodzie” (s. 198). Kiedy, z jakim przemysłem archeologicznie stwierdzalnym miała ta ludność paleoazjatycka, pasterska z bydłem rogowym przywędrować do Europy północno-wschodniej z Syberii i kiedy w południowej Skandynawii udzieliła ona Germanom tego bydła — o tym wszystkim nic nie wiemy z rozważań prof. Tymienieckiego; a wszak tylko wyraźne argumenty mogłyby zaważyć na ugruntowaniu i na przyjęciu tej hipotezy.

¹⁰ A. Äyräpää, *Die ältesten steinzeitlichen Funde aus Finnland*, „Acta Archaeologica”, t. 21:1950, odb. s. 1—43.

¹¹ Äyräpää, *op. cit.*, s. 41.

Ceramika ich była — jak sądzi prof. Tymieniecki — prymitywna zarówno pod względem technicznym, jak niemniej w zakresie form i ornamentacji naczyń. Finowie wchodzili do grupy praugrofińskiej, z której najpierw wyodrębnili się Ugrowie. Dawne zasiedlenie Finów na obszarze Rosji ilustrują reliktywne grupy etniczne, jak permska, czeremisko-mordwińska, oraz ludy zachodniofińskie nad brzegami Bałtyku oraz nad jeziorami Onega, Ładoga i Ilmeń, a więc niemal wszędzie w strefie tajgi. Niegdyś sięgali Finowie na południowy zachód Półwyspu Skandynawskiego i tam, „gdzieś w pobliżu jeziora Mälär” i „w pobliżu jeziora Vener”, biegła najdawniejsza granica Finów i Praindoeuropejczyków (s. 190). Również z początkiem epoki brązu we wschodniej Europie da się odtworzyć granicę Finów z Indoeuropejczykami na obszarach lasostepów oraz w okolicach biegu Dźwiny, poza które to terytoria przemykali oni w niewielkich grupach myśliwskich w pasy leśne, tworząc „narodki puszczańskie”.

Kulturze z ceramiką tzw. sznurową poświęcił autor nieco więcej miejsca (s. 211 i n.) niż innym kulturom neolitycznym. Nie uniknął jednak i w tym wypadku chaosu. Bo oto ogólne cechy kultury materialnej, zwłaszcza ceramiki sznurowej, miesza autor ze specyficznymi znamionami grupy tzw. złockiej; a niektóre zabytki charakterystyczne dla kultury z ceramiką tzw. lejkowatą zalicza do kultury ceramiki sznurowej. Sądzi też autor, niewątpliwie fałszywie, że w siekierach o grubym obuchu „widoczny jest również wpływ kultury prafińskiej”. Powiada, że „z kości wyrabiano szydła i narzędzia służące do gładzenia kamienia” — co jest grubym nieporozumieniem. A już *licentia poetica* podsunęła autorowi porównanie, dość nieoczekiwane, że „szerokie puchary są jak gdyby daleką zapowiedzią greckich kraterów” (s. 212). Prof. Tymieniecki uważa kulturę z ceramiką sznurową za wybitnie rolniczą, tylko że na północnych obszarach jej występowania „rolnictwo stanowczo jest wciąż słabiej rozwinięte” (s. 213). W nadmorskiej kulturze rzucewskiej upatruje słusznie na pierwszym planie rybołówstwo. Ale na glebach lessowych dominowało rolnictwo z hodowlą bydła długoczelnego wraz ze znajomością konia w służbie człowieka. Autor sądzi, że „mimo zmiany stylów w ornamentyce ceramicznej jest to ta sama ludność od wczesnego neolitu w Polsce, zwłaszcza południowej, zasiedziła, którą mamy prawo uważać za pochodzącą od Ligurów głównie typu alpejskiego. Nie darmo ludność ta w swej pierwotnej ojczyźnie posiadała typ wybitnie rolniczo-hodowlany, który to tryb życia wraz ze swym bytłem domowym przyniosła również do środkowej Europy. Nawet zjawienie się w tej kulturze i rozpowszechnienie się zarazem konia, obcego kulturom dawniejszym pochodzenia śródziemnomorskiego, nie może zmienić powyższego naszego poglądu. Dowody ciągłości dotychczasowych kultur na przestrzeni całego neolitu i związek tych kultur z okolicami nad Morzem Śródziemnym są bowiem zbyt liczne i wyraźne, ażebyśmy byli zmuszeni od powyższej interpretacji odstąpić” (s. 215).

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że kompleks kulturowy z ceramiką wstęgową przesunął się z krajów naddunajskich przez Morawy na lessy śląskie i małopolskie oraz z biegiem Odry i Wisły — na Pomorze Zachodnie, do Wielkopolski i na Kujawy. Zdaje się też nie natrafiać na przeszkody przypuszczenie, że kultura z ceramiką lejkowatą, występująca w częściach północnych Polski również w grobach megalitycznych, nasunęła się na lessach południowopolskich na kulturę tzw. nadeisańską. Jest bardzo prawdopodobne, że kultura z tzw. amforami kulistymi jest późniejsza i że, pojawiając się w Polsce, występuje na ziemiach północnych wtórnie w grobach megalitycznych kujawskich i w grobach skrzynkowych; na obszarach zaś lessowych występuje w grobach skrzynkowych i w gro-

bach jamowych niejednokrotnie obok grobów zwierząt domowych. I trudno nie zauważyć, że na dużej części obszaru występowania kultury amfor kulistych rozprzestrzeniają się również stanowiska z kulturą tzw. pucharów dzwonowatych. A wreszcie zaprzeczyć niepodobna, że z kultury amfor kulistych oraz później też z oddziaływań kultury pucharów dzwonowatych wyrasta kultura z ceramiką sznurową; jest ona niezmiernie uproszczona w zasobie form ceramicznych i nie wykazuje zbytniego wyrefinowania w zakresie ornamentyki odciskami sznura głównych dwu typów naczyń, mianowicie amfory i pucharów esowatych. Jeżeli takie ujęcie odpowiada faktom archeologicznym, wówczas autochtonizm liguryjski w neolicie ziem Polski nie może się utrzymać.

W ślad za postępującym panowaniem klimatu subborealnego krajobraz Europy uległ dość raptownie znacznym zmianom. Większe obszary lessów przemieniały się w stepy z rzadkimi lasami parkowymi, puszcze przejaśniały się licznymi trawiatymi polanami, a wydmy piaszczyste nie porastały drzewami i były dostępne dla celów osadniczych. Prymitywna gospodarka kopieniacza musiała ustępować gospodarce hodowlanej zwierząt domowych, stanowiącej główną podstawę ekonomiczną na wielu obszarach. Tam gdzie wystarczające pastwiska umożliwiały sezonowy wypas bydła, w dalszym ciągu trwała uprawa roli. Na przestrzeniach stepowych musiano zaś prowadzić nomadzki chów bydła i koni.

Autor przypisuje znajomości konia połączenia komunikatywne, wywołujące w rezultacie zarówno upowszechnienie znamion kultury z ceramiką sznurową, jak i wyrównanie jej cech na dużych terytoriach. Koń w rezultacie — sędzi autor (s. 224) — „mógł się sam z kolei bardzo przyczynić do zrośnięcia się wewnętrznego całego terenu środkowoeuropejskiego, powodując zarazem ujednoczenie mieszkających tam ludów, znajdujące następnie tak wymowny wyraz w jedności indoeuropejskiej języków”. „Koń, który dopomógł w ostatecznym zawarciu się ludów indoeuropejskich w jeden zespół językowo-kulturalny, ściślejszy aniżeli mogło się to dokonać w okresie wcześniejszym, posłużył dalej przy rozejściu się Indoeuropejczyków, które przemieniło ich w odrębne narody”. Pomijam charakterystyczny, przesadny i paradoksalny styl autora, hipostazujący znaczenie konia w historii łączności i dyferencjacji ludów indoeuropejskich. Ale czy nie dziwne, że nieco wozesniej koń hodowany, znany w Danii i w Szwecji w okresie grobów korytarzowych, nie odegrał takiej ważnej roli? Znajomość hodowli konia bez wątplenia rozszerzyła się z środkowej Azji do Europy północnej szlakiem północnolessowym i zapewne wzdłuż biegu Łaby w drugiej połowie trzeciego tysiąclecia p.n.e. Prawdopodobnie nie było wówczas w krajach północnych większej hodowli koni. Dopiero z końcem neolitu w środowisku kultury z ceramiką sznurową rozwinął się na większą skalę wypas koni i bydła na obszarach stepowych. Był to okres zupełnego rozwarstwienia ustroju matriarchalnego i początku ustroju patriarchalnego. Rzecz ciekawa, że właśnie indoeuropeistyka stwierdza powszechną znajomość hodowli bydła i wspólną nazwę krowy u Praindoeuropejczyków. Nadwyżki hodowlane dały podstawę do handlu zwierzętami domowymi, za które otrzymywano wyroby metalowe i ozdoby bursztynowe. Oprócz używania grobów jamowych i niszowych, w których układano zmarłych w postaci skurczzonej, zaczęto usypywać nad jamami grobowymi nasypy kurhanowe, zwłaszcza na otwartych przestrzeniach. Zwyczaj ten wraz z posypywaniem czerwoną ochrą zwłok ludzkich jest nader charakterystyczny dla ludów pasterskich.

Na s. 224 konkluduje autor: „w jedności środkowoeuropejskiej, powstałej dzięki rolnictwu, a zarazem uzyskanym lepszym środkom komunikowania się przestrzennego w postaci konia, skłonni jesteśmy też widzieć wła-

ściwą genezę Indoeuropejczyków w fazie ostatecznej tego procesu". Trzy strony dalej stwierdza autor, że „w ciągu dwóch tysięcy lat przed początkiem naszej ery ludy indoeuropejskie, a mianowicie ich grupa indoirañska (ostatecznie zaś scytyjska), sięgały aż do zachodnich podnóży Ałtaju. W tych warunkach nie mógł nikt inny, jak tylko właśnie oni, przenieść udomowienie konia daleko na zachód". Jest to niewątpliwa sprzeczność, gdyż rzekomo najprzód Indoirañczycy z Europy przeszli do podnóży Ałtaju i przenieśli z powrotem na zachód udomowienie konia; a koń znów miał być czynnikiem spajającym łączność indoeuropejską w Europie i dzięki niemu miały taki duży zasięg wędrówki ludów indoeuropejskich.

Jaki był ostateczny powód rozejścia się rolniczych ludów indoeuropejskich? Autor zrazu ogólnie tylko stwierdza, że przyczynę ich emigracji w step „odnajdujemy najpierw w warunkach fizycznych, które w związku z osuszaniem się klimatu w neolicie doprowadziły do rozszerzenia się stepu samego" (s. 243). Pierwsza przeszła w step eurazjatycki grupa indoirañska, która oderwała się od tej części odłamu indoeuropejskiego, która następnie dała początek Bałtosłowianom i Trakom (grupa „satem"). Potem w step poszła grupa tracka. „Punkty wyjścia całej wędrówki Traków musiały się jednak znajdować w pobliżu Bałto-Słowian, od których zupełne oddzielenie się stwożyły dopiero czas i przestrzeń" (s. 245). Z grupy zachodniej Praindoeuropejczyków wyłączyli się Grecy, którzy „być może otarli się kiedyś o step (mały)", „a przede wszystkim Ilirowie, którzy znad Dunaju przesunęli się do zachodniego Bałkanu". Nie przeszli przez step ani Italo-celtowie, ani północna grupa indoeuropejska: Germanowie, ani Bałtosłowianie.

Na s. 362 podkreśla autor rzekomą specyfikę procesu historycznego w dyslokacji ludów indoeuropejskich, a mianowicie, że „Bałtosłowianie nie tyle oddzielali się od innych, ile właśnie od nich się oddzielano. Aż sami Bałto-Słowianie następnie rozeszli się między sobą w dłuższym i pokojowym w swym ogólnym charakterze okresie". W ten sposób prof. Tymieniecki formułuje sąd, że Bałto-Słowianie, a po wydzieleniu się Białów od Słowian, już tylko Słowianie, siedzieli od neolitu na tym samym obszarze, podczas gdy wszystkie inne ludy indoeuropejskie rozeszły się z pramacierzy, odrywając się od jądra bałtosłowiańskiego, do swych nowych historycznych siedzib.

Włodzimierz Antoniewicz